

Warszawa dnia 20 Stycznia 1831.

PATRYOTA

O naszych stronnictwach.

(Ar: n.) Zaszło w tych dniach wypadki, wszystkim już prawie znaiome, bo przez piśmą publiczne ogłoszone, tak z przyczyn iako i ze skutków swoich, nader są wielkiéy wagi, aby je bez scisłego i bezstronnego roztrząśnienia pominąć można.

Rozsiano po Warszawie, a nawet po kraiu, wieści o mającém nastąpić kontra-rewolucyi, którą niby miało sprawić stronnictwo, za niechętné rządowi dzisieyszemu ogłoszone, Lelewel, Bronikowski, Ostrowski, Mochnacki i wielu innych prawych i z patryotyizmu znanych ludzi. Tym którzy na naszą rewolucyę i iéy codzienné rozwianie się z bliska i jasném, od złudzenia wolném, spoglądają okiem, nie mam potrzeby dowodzić, iak płonne i bezzasadne są te wieści; lecz ci co z daleka lub obcemi patrzą oczyma, potrzebują nieiako w tym względzie wyjaśnienia. Dla takich, zatém, zerwać maskę zuchwałéy i już tryumfuiącém obłudzy, a na jaw wykazać skromną i cierpiącą prawdę, moim iest, zamiarem.

Kto puszczał te wieści, starał się o nich rozszerzenie, i wiakim to robił celu?

Jak z samego badania osób, oskarżających o kontra-rewolucyę wyżéy wymienione stronnictwo, pokazuje się, — i iak się z wielu innych faktów to samo potwierdza, — wieści te wylęły się w stronnictwie zwaném arystokrackiém. Do ich upowszechnienia toż samo stronnictwo najsilniejszych przykładało starań, celu zdepopularyzowania prawych i gorliwych patryotów, poświęcenia ich, może, na ofiarę własnym widokom, byle tylko popęd silny i mężki naszéy rewolucyi zatamować, byle, iak skory do wybuchnienia, tak też łatwy do spokojności nasz naród ugłaskać, — a tymczasem, przez dyplomatykę, ułatwić drugę do poiednania się z dawnym naszym panem, czyli, co naiedno wywdzie, nową nam przynieść zgubę.

Jak fatalne cele, tak też nayprostszéy do nich chwycono się drogi.

Sprawa tak wielkiéy wagi wymaga zimnego i głębokiego sądu; wczasach rewolucyynych o taki sąd trudno, gdyż gra namiętności łamie siłę jasnego widzenia rzeczy, niszczy moc trafnego i prędkiego objęcia, i tępi słuch na cichy głos prawdy. Wyrok takiego sądu należy tylko do historyi. Wszakże gdy rewolucya nasza

spokoiny na siebie przybrała charakter, byźż zatém może, że się upamiętaią umyśly, że się rozjaśnią widoki. Może stronnictwa dziś sobie przeciwne, złączą się z sobą dla wspólnego celu, dla niepodległości narodowey. Trudne to iest wprawdzie, i iak dotąd wnosić można, niepodobne dzieło; lecz charakter saméy rewolucyi, duch czasu i usposobienie wieku, czynią mi lepsze nadzieie, na których uiszczeniu jedynie polega oswobodzenie oyczyzny, z mnieyszym krwi rozlewem.

Są zatém, iak się z dzisieyszego toku rzeczy odkrywa, dwa stronnictwa walczące z sobą: stronnictwo arystokratów i stronnictwo czysto-patryotyczne; aże członkowie ostatniego, przoz intrygę pierwszego, za kontra-rewolucyonistów niemal powszechnie wystawieni i z wymienieniem nazwisk wykazani zostali, prawem więc odwetu moglibyśmy wytknąć i tych których opinia publiczna na czele tamtego widzi, a których ze wstrętem odkryie. Wszakże, bezstronnie wówiąc, są to ludzie, z których żadnemu na pewno zrobić nie można zarzutu, iżby nas z przekonania i złéy chęci zdradzać usiłowali (pomnieć albowiem trzeba, że do téy partyi nie mieszam osób pod przeszłym rządem na zawsze splamionych); ale przydać należy i tę uwagę, że źle schwycone wyobrażenie o duchu naszéy rewolucyi, kierujące ich krokami, może nas prędzéy ieszcze iak otwarta zdrada zaprowadzić w przepaść.

Idzie więc tylko o to, aby im samym nawet wykazać, iak błędne i mylne obrali stanowisko, z którego na dzisieyszy postęp rewolucyi i iéy przyszłe spoglądają losy.

Bez wątpienia, sądzić oni muszą: iż siły polskie są nader małe w porównaniu z potęgą iéy nieprzyaciół; że łamanie się dwóch sił tak sobie nierównych, szkodliwe dla słabszéy, pociągnie za sobą pasmo nieszczęsnych skutków, i strasliwą z każdéy strony dla kraiu grozi przyszłością. Uważają zatém za najzbawiennieyszą drogę, drogę układów, układów takich iakie się tylko w tak korzystnéy porze wytargować dadzą. Podług ich widzenia, naród nasz używałby znowu pokoju, a rządzony bez jawnego wpływu Rossyi, a może i zupełnie od niego oswobodzony, byłby już dostatecznie szczęśliwym, mając chleb, pieniądze, fabryki i handelek; tak sądząc, sami siebie pytaią: „a czegożby więcéy naród polski żądać powinien?”

Nie czują oni, zatém, iż naszemu narodowi potrzeba życia moralnego i swobodnego, potrzeba bytu któryby się wewnątrzną i dzielną pokrzepił siłą, potrzeba zupełnéy niepodległości, i to nie dla téy tylko szczupléy cząstki naszego królestwa, ale dla tych wszystkich części rozlegléy przedtém polskiéy ziemi, dziś od iéy serca oderwanych,— dla téy całéy massy ludzi, która w sobie narodowość polską chowa,— dla zych wszystkich braci naszych, iesli po części różnych od nas mową, tedy rodzonych przez wspólność pamiętek, charakteru i potrzeb; iedném słowem, dla tych z którymi duszą połączeni iesteśmy. Wtenczas tylko gdy się te części złączą z sobą, utworzą całość swobodną i szczęśliwą, będą miały życie narodowe

i siły na jego utrzymanie. Lecz stronnictwo arystokratów, nie przeięte tą wielką myślą, krążąc w niższej wyobraźni sferze, stara się prawych patriotów, dążących do rozwinięcia i skierowania rewolucyi naszey ku tak chlubnym i tak na przyszłość użytecznym celom, wystawić jako stronnictwo zagorzałych kontra-rewolucyonistów,— chociaż to robić może iedynie z fałszywego wyrachowania sił względnie zamiarów, zastawiając się tém błędném przekonaniem, iż lepięj dziś, bez wysilenia narodu, poprzestać na tym kawalku ziemi co nam dozwolą, żywić narodowość w téj szczupłej, obciętéj krainie, czekać aż szczęśliwsza tylko słabym umysłem przyszłość, i pozostały reszcie polskich ludów, dziś ięczący pod haniebném despotyzmu jarzmem, tych samych swobód kosztować dozwoli.

Widzieliśmy już iakie były skutki takiego systematu. Nasze malutkie królestwo, z początku dość niby szczęśliwe co rok prędszym do zguby leciało krokiem; a tymczasem bracia nasi z oderwanych prowincyj w ciągły ięczeli niewoli. Tak; to drobne królestwo więćcy nam złego sprawiło iak trzy rozbiory obszernego kraju. Zaspokoilo ono wielu, zaspokoilo środek siły narodowey; a oderwane części naszego ciała, w naszych oczach, iak naysrożey szarpano: patrzyliśmy na nie iakby nie na nasze. Wolalby był cały naród podobnemu uledez losowi, bo cały zarówno nekany prędszy do ostateczności przywiedziony, prędszyby się ocknąć zdołał, a ocknąwszy się, z większą siłą i iednością stargałby niewolnicze pęta. Wtenczasto tylko człowieka któryby godnie stanął na czele powstającego narodu, tylko ufności w własnych siłach,— a jużbyśmy dawno byli narodem: królestwo to, że tak powiem, Warszawskie zabiło nas! I myżbyśmy dla niego tylko rewolucyę podnieść mieli? O nie! Zapewne żaden z prawych Polaków tego nie wyzna. Ale każdy ma swój sposób poymowania.

Stronnictwo arystokratów przestraszone dawną rewolucyą francuzką, lęka się, aby nasza podobnegoż nie przybrała charakteru. Przyjaciele ludzkości! prawdziwi filantropi, myślicieź iż iak ludziom tak i narodowi, mimo ich woli, dobrze czynić można? Sądziecieź iż tuteyszy Polski Naród, do spokojności przywiedziony, oparty na dobrych zasadach niemieszania się do spraw cudzych? mógłby czekać skutków gabinetowych układów, a mając sobie zabezpieczony swój byt malutki, poprzestałby na własnéj wolności, zostawiając resztę swych braci ich losom,— i czasowi? Mylne są wasze zdania, i własne tylko wasze zdradzią zamiary; ani też ia innych, w działaniu waszém, widzieć nie żadam, nie mogę. Złe poięcie celu rewolucyi naszey, mylne zdanie o duchu czasu w obłęd was wprowadziło; a śmiałość i wewnętrżne przekonanie, żeście odgadli życzenie narodu, do działania was pobudza.

Sprostujcie zatém wyobrażenie, przekonajcie się: że naród baczne ma oko na działania wasze, że takich iakie były dotąd nie chce, one odrzuca, iako nie-

zgodne z jego wolą, z jego determinacją, z jego potrzebą; pamiętajcie że gdy już na jaw wyszły wasze zamiary, już niepodobna byłście je osiągnąć zdolali; poznajcie razem, że gdy stronnictwo którego obalić nie możecie, a któreście jednak obalić usiłowali, zechce użyć słusznie prawa odwetu i was jako szkodliwych ogłosi, pociągnięci będziecie do odpowiedzialności takię, iakię przykłady stawia wam dawna rewolucya franczka.

Wprawdzie, nader trudno, aby ludzie pokryci jeszcze tajemnicą, śmiało i otwarcie wyznali swą winę, i podali rękę tym których sławę przed chwilą czerlili. Wielka to i niepospolita ofiara, ale też godna takiego stanowiska na iakiem zostaciecie, godna takiego położenia w iakiem iest dzisiay oyczyzna, godna téy powolności z iaką się rozwinęła i rozwija dzisiejsza rewolucya, która, w przeciwnym razie, za rozdwoieniem umysłów i celów, w nayzaciętsze i nayzgubniejsze domowe woyny wyrodzić się może.

Ocknijcie się, zatém wy prawi, ale nie w duchu naszey rewolucyi działający, Polacy! Ocknijcie się! przejrzyjcie! podaycie nam, dlonie póki ieszcze pora! Złeymy w iedno nasze siły! a w ówczas i my swoię wolność i niepodległość otrzymamy, i, z naszą sprawą, walka Europy dobijający się teyże wolności albo ją uprzędzi, albo ustali.

(*Art. n.*). Kiedy w stolicy wyżsi urzędnicy potracili posady za to że byli leniwi, albo obojętni, albo co gorsza, interesowni w swoięj służbie; na prowincyi, niestety wszystko zostaje w dawnym stanie; wszyscy urzędnicy i officjaliści są na swoich miejscach, tak właśnie iakby to byli ludzie naycnotliwsi, naylepsi patrioci. Są wprawdzie między nimi ludzie uczciwi, ale więcy takich, na których skargi zanoszono do władz pośrednich, o nadużycia w urzędowaniu, o naruszenie grosza publicznego, o przekupstwa, zdzierstwa i grabieże, a te skargi dotąd się przedrzeć do Naczelników Narodu nie mogą; i hultaie, szpiegi podrzędni, dotąd między nami się snują. Zapytamy się po miastach obywateli, co z nimi wyrabiaią burmistrze, ławnicy i inspektorowie i t. d. a wnet się oświecimy, a nawet naywiększe odkryją się bezprawia. Dziś nawet, kiedy skóra drzeń na niegodziwych powinna, zdarzają się tak bezecne handle w urzędach; dziś ieszcze nie ieden miejski urzędnik za żydowskié handluie pieniądze. Ważniejsze sprawy zajmują rząd dzisiejszy; ale i oczyszczenie listy urzędników niższych, a mianowicie administracyjnych i policyynych, zwlekane być nie powinno, aby i biedny lud na prowincyi uczuł zrzućcenie jarzma, zakosztował swobody, aby uczuł, że rzetelność i prawność zasiadła na miejscu gwałtów, oszustwa i złodzieystwa. Nie żądamy zmiany urzędników, dla tego że ich w Warszawie pozmieniano, bo i na prowincyi widzą już ludzie prosto, iasno rzeczy: ale dla tego że ich zmienić nagli potrzeba. Obywatele sami naylepięcy znają cnoty i wady swoich spółrodaków, im zostawić wybór urzędników.

Obywatel Woiew: Kaliskiego.